

Kabanos,

Biada wam oj biada Panie, czas zapłaty wnet nastanie,
Przyjdzie się odkupić winie, a to spotka wszystkie świnię
Wszyscy są mądrzy, wszyscy głupi
Patrzają na błoto, widzą złoto
Są jak ta świnią, która wciąż wcina
Która zje tyle byle było jej najmilej
Leczy przyjdzie czas, gdy się im włos na głowie zjeży
Bo biorą więcej więcej więcej niż należy
Te ciągle branie, te zerowanie
Uważaj dumny Panie w gardle ci to stanie
Tak być nie może nie może przecież nie może być
Tak być nie może nie może przecież nie może być
Tak być nie może nie może przecież nie może być
Przecież nie może tak być
Wszyscy geniusze i debile
Patrzają na złoto, widzą błoto
Tacy naganni, jednak bezkarni
Wierzą swej łapie zawsze coś tam się w nią złapie
Jak możesz brać to nie drażniąc sumienia swego
Zakładając, że w ogóle masz coś takiego
Czy ty to widzisz, czy się nie wstydzisz
Że robisz z siebie tu świniaka paskudnego
Tak być nie może nie może przecież nie może być
Tak być nie może nie może przecież nie może być
Tak być nie może nie może przecież nie może być
Przecież nie może tak być
Tak być nie może nie może przecież nie może być
Tak być nie może nie może przecież nie może być
Tak być nie może nie może przecież nie może być
Przecież nie może tak być